Nr. 185 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 15 sierpnia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Wojska komunist. posuwają się w głąb Chin.

Zbrojny konflikt persko-turecki.

WARSZAWA, 13. sierpnia (tel. wł.) W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o przekroczeniu granicy perskiej przez wojska tureckie, celem zlikwidowania powstania Kurdów, podajemy następujące szczegóły:

Rząd turecki zawiadomił rząd perski, że zmuszony jest przekroczyć granicę celem zlikwidowania powstania. Akcja Turcji ograniczy się jedynie do okręgów objętych powstaniem. Po uśmierzeniu powstania wojska tureckie wycofają się z Persji.

Obecny konflikt persko-turecki idzie po linji polityki angielskiej mającej na celu utworzenie z Kurdystanu samodzielnego państwa buforowego. W r. 1925 podniosła Anglja tę sprawę w Lidze Narodów. Celem szybkiego urzeczywistnienia tego projektu Rosja, Turcja, Persja i Afganistan połączyły się siecią układów, zwanych małoazjatyckiem Locarnem. Ten system paktów został obecnie wyzyskany przez dyplomację sowiecką przeciw Anglji.

—o—

Wypowiedzenie umowy zbiorowej na G. Śląsku.

WARSZAWA, 13. sierpnia (tel. wł.) Dziś Zw. pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego wypowiedział z dn. 15 września umowę dotyczącą zarobków akordowych w hutnictwie żelaznem Górnego Śląska. Jednocześnie Związek pracodawców zaprosił przedstawicieli organizacyj zawodowych na konferencję, która odbędzie się 22 sierpnia r. b. Na konferencji będą omawiane warunki nowej umowy.

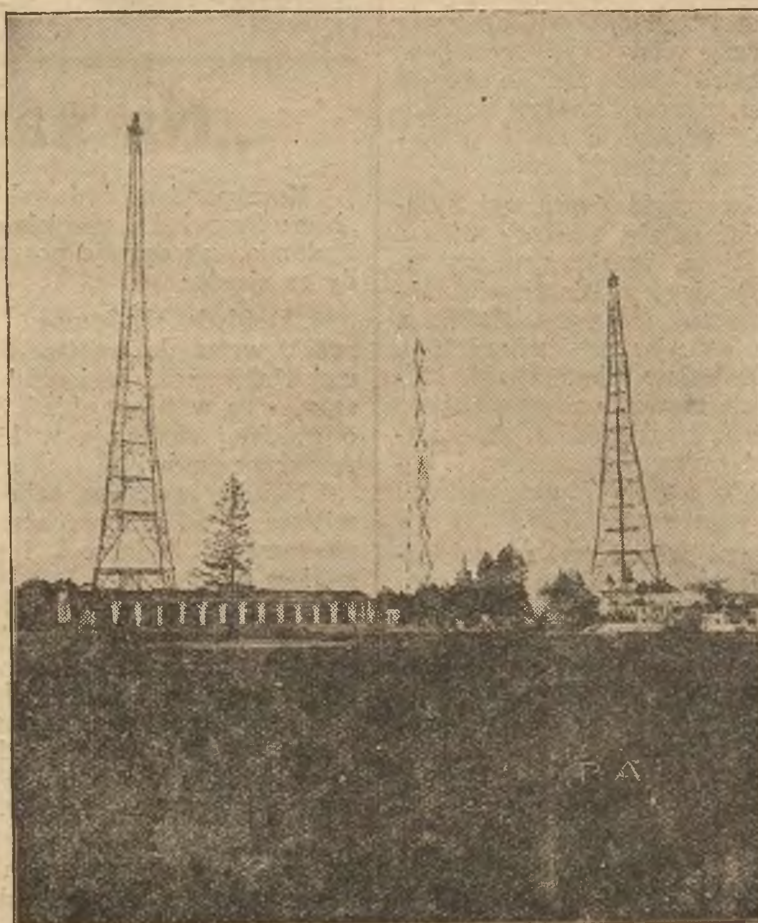
Aresztowania wśród zwolenników Waldemarasa.

WILNO, 13. 8. (Pat). „Dziennik Wileński“ donosi, iż władze litewskie w ostatnich dniach wysłały do obozu koncentracyjnego w Wormiach 15 działaczy politycznych, zwolenników Waldemarasa. — Między innymi znajduje się wśród zesłanych osobisty przyjaciel Waldemarasa były redaktor jednego z pism kowieńskich Slesorajtis.

OBRADUJĄ NAD SPRAWĄ BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 13. sierpnia (tel. wł.) 11 b. m. pod przewodnictwem premjera Sławka odbyła się konferencja w sprawie walki z bezrobociem. — W konferencji uczestniczyli ministrowie: Składkowski, Matuszewski, Prystor, Matakiewicz, oraz podsekr. stanu: Pieracki i Kosowski. Czy powzięto jakieś uchwały — niewiadomo.

Nowowzniesiona wielka radjostacja we Lwowie,



o sile 16 klw., będzie jedną z większych stacyj w Europie. Pierwsze próby własnych audycyj lwowskich będą nadawane w czasie trwania Targów Wschodnich.

Przed 10 laty.

Gdy załamał się front bolszewicko-polski i nawała wojsk rosyjskich zbliżała się pod mury Warszawy, został powołany rząd „Obrony narodowej“, do którego wszedł tow. Daszyński. Trzeba bowiem było w sukurs od dwóch miesięcy cofającym się wojskom, rozbitym fizycznie i moralnie, których dowódcy przeważnie potracili głowy, przyjść z pomocą zdecydowaną. Oczywiście wojska bolszewickie podchodziły i do Lwowa.

Przypomnieć warto epizod wielce charakterystyczny, jaki miał miejsce w naszej redakcji. Wpada pewnego dnia do redakcji naszego pisma pewien major, który szczęśliwie z Ukrainy grubo przed swymi oddziałami dotarł do Lwowa i zastawszy członków redakcji przy pracy, hałaśliwie wypowiadał swoje zdziwienie, że ich jeszcze we Lwowie zastaje, że nie wysłali swych rodzin na Zachód, bo on wysłał już żonę i syna.

W przerażających barwach malował ogromne siły nawały bolszewickiej, jaka idzie na Lwów i całą Polskę, przed którą nic się nie oprze. Gdy nikogo z redakcji do ucieczki ze Lwowa ów wystraszony major, a dzisiejszy pułkownik, nakłonić nie zdołał, pospiesznie opuścił redakcję, a. następnie i Lwów.

Przerażenie i bezradność spotykało się w wojsku na każdym kroku.

Restytucji moralnej żołnierza i budowy frontu obrony dokonał rząd „obrony narodowej“, — wspomagany energicznie przez wszystkie stronnictwa, zwłaszcza ludowe i robotnicze.

P. P. S. w tej ciężkiej chwili odegrała znów historyczną rolę. Wytworzony w **całym kraju nastrój gotowości do obrony** przed najazdem, masowy napływ nowych zastępów żołnierza udzielił się i cofającym się wojskom i dowódcom.

Dla charakterystyki ówczesnej sytuacji przypomnieć należy masowy wiec z ostatnich dni lipca, zwołany u wylotu mostu Poniatowskiego w Warszawie, któremu przewodniczył tow. pos. **Pużak**, a przemawiali z entuzjazmem witani tow. **Daszyński i Bolesław Limanowski**, który „w gorących słowach nawoływał do walki z najazdem moskiewskim, przekazanej tradycyjnie przez powstańców i bojowców, do walki o wolność ojczyzny wolność ludu i jego przyszłość“.

I tymi siłami wspólnymi najazd został odparty i taką jest **historyczna prawda. Nie wodza** szukano w tej decydującej chwili, gdyż ten był i panicznego odwrotu powstrzymać nie umiał, **ale szarego żołnierza,** aby zapełnił zdziesiątkowane szeregi i wniósł w nie zdecydowaną wolę obrony i zwycięstwa. I ten szary żołnierz, ochotnik żołnierz zadecydował o losie Polski. Jest oczywiście zasługą wodzów i korpusu oficerskiego, że potrafili ofiarnością żołnierza należycie pokierować. Ale wówczas każda pomocna dłoń była chętnie chwytana, wówczas **nie było tych „bohaterów“, którzyby w swój monopol brali obronę państwa,** jak dziś na targowisko wynoszą swoje wątpliwe zasługi, jak **dziś w monopol chcą wziąść prawo do rządzenia państwem,** gdy niebezpieczeństwo minęło.

Rozumiemy niechęć sanacyjnego elementu do wspomnień z roku 1920 i decydujących wówczas walk, chciałoby się tę rocznicę przysłonić innymi wspomnieniami, nie mniej w dziejach Polski pozostanie **rok 1920 datą decydującą o istnieniu państwa.**

I wspomnienie tych niedawnych kart historji jest równocześnie dowodną wskazówką, że **gwarancja istnienia Polski** i **jej rozwoju leży w pełni praw obywatelskich mas ludowych** i związaniu ich losu z losem państwa. Nie tylko w gorącej potrzebie trzeba apelować do patrjotyzmu chłopa i robotnika, bo apel ten może zawieść, bo nie tylko bronić państwa ma on obowiązek, ale też w nim **zawsze** współrządzić.

Na mogiły poległych wówczas braci rzucamy kwiaty polne, czcząc w nich pamięć bojowników o Polskę Ludową.

Jak to było w Radomiu.

W katowickiej „Polonji“ czytamy pod tym tytułem:

Jeden z uczestników zjazdu w Radomiu, oficer legjonowy opowiada nam o następującym wydarzeniu, — które miało miejsce podczas wspólnego obiadu legjonowego w koszarach 72-go pułku piechoty. Mianowicie, w koszarach tych wydawano obiad dla szarej masy legjonistów.

W pewnej chwili podczas obiadu wszedł na salę premjer Sławek z min. Prystorem i Składkowskim. Wejście p. premjera wywołało z jednej strony burzę oklasków, z drugiej zaś pomruki niechęci. Gdy p. premjer stanął na środku sali i chciał przemówić, rozległy się okrzyki protestów. Niektórzy legjoniści w swych okrzykach zwracali się do premjera, że nie posiadają pracy już od kilku lat. Wtedy zwolennicy premjera poczęli śpiewać „Pierwszą Brygadę“, przeciwnicy zaś krzyczeli:

„dajcie nam pracę“!

Premjer Sławek zwrócił się wtedy ku wyjściu, lecz ściśnięta masa legjonistów nie pozwoliła mu opuścić sali. Z trudem wśród okrzyków i pomruków niezadowolenia udało się premjerowi wraz z min. Prystorem i Składkowskim opuścić salę. Naturalnie do przemówienia nie doszło.

W innem miejscu bezrobotni legjoniści usiłowali p. premjerowi Sławkowi wręczyć petycję w sprawie ich żądań. P. premjer wziął papier i natychmiast wyrzucił go z wyrazem oburzenia. Niezadowoleni legjoniści usiłowali zgromadzić się około miejsca, gdzie odbywała się akademja w Radomiu, liczne jednak kordony policji nie dopuściły do tego.

Jak widać nastroje na zjeździe radomskim nie były tak bardzo jednozgodne.

—o—

„Na sali miny posępne...“

Korespondent żydowskiego pisma — „Nasz Przegląd“, specjalnie przybyły do Radomia, tak opisuje poszczególne epizody ze zjazdu:

„Defilada skończona. Marszałek Piłsudski wraca do wnętrza dyrekcji kolejowej. Publiczność, legjoniści ruszają do koszar — na wspólny obiad. Spieszą się. Bo o czwartej akademja w kinie Corso. — A nuż przemówi...

Należy zawczasu zabezpieczyć sobie miejsca. Akademja rozpocznie się o godzinie czwartej. A już o 2 i pół zapełnione miejsca w kinie.

Nikt u wejścia nie kontroluje zaproszeń. Siadają według kolejności. Generałów nie widać. Są jeszcze w starostwie.

Godzina 3 i pół. Sala doszczętnie przepełniona. Na estradzie ukazuje się jakiś pan i komunikuje, że akademja odbędzie się na wolnem powietrzu.

Na sali głośne protesty.

Nikt nie chce opuścić lokalu. Podejrzewają, że jest to fortel, dla wykurzenia z pierwszych miejsc szarych legunów.

Usadawiają się na dobre. Rozlega się śpiew Pierwszej Brygady. Po tem na sali rozlegają się pieśni legjonowe. Chcą w ten sposób zapewnić organizatorów, że zainstalowali się tu i nie opuszczą sali, bo muszą słyszeć Dziadka.

Na estradę wchodzi pos. Polakiewicz.

— **Wiwat Lolo!**

Może przyniesie wieść, że akademja odbędzie się w kinie. Lecz p. Polakiewicz torów Zjazdu. **Na sali miny posępne,** wyczestnicy poddali się nakazowi organizaprosi w imieniu premjera Sławka, by uczuwają wszyscy wyraźnie, że Marszałek nie będzie przemawiał, zresztą dochodzi wieść, że po defiladzie i obiedzie **wyjechał z Radomia.**

Więc nie będzie odpowiedzi na pytania dręczące legjonistów w ciągu ostatnich miesięcy.

Na wolnem powietrzu wszyscy drepcą w lepkim błocie.

Przemawia premjer Sławek. Megafony źle oddają przemówienie prezesa związku legjonistów. Zresztą **nie daje odpo-**

wiedzi na żadne pytania. Sięga w daleką przeszłość.

Na trybunie ukazuje się gen. Rydz-Śmigły.

Jest ostatnia mowa polityczna. Dalsze słowa poszczególnych mówców (gen. Góreckiego — Red.) nie obchodzą już nikogo. Ziębnięci legjoniści uciekają do autobusów, pociągów. A po drodze padają w dalszym ciągu pytania:

— Dlaczego, choć przybył, nie przemówił? Dlaczego milczał, choć zawsze przemawiał, ilekroć przybywał na doroczne święto legjonistów? Przecież przemówił nawet w Nowym Sączu, choć go nie było. Przesłał wówczas długą depeszę. — Tu przybył i milczał.

Uczestnicy wyjeżdżali w milczeniu, — bez śpiewu. Gdzieniegdzie tylko pod akom panjament chłoszczącego deszczu rozlegała się pieśń lwowska: „W dzień sierpniowy i ponury“.

Zajścia z wojskowymi.

WARSZAWA, 13. sierpnia (tel. wł.) Na stacji Mołodeczno doszło do następującego krwawego zajścia: Kilku żandarmów zatrzymało 3 pijanych żołnierzy. — Żołnierze odmówili posłuszeństwa żandarmom. Jeden z nich dobył szabli i rzucił się na żandarma. Żandarm w obronie własnej użył broni palnej i położył żołnierza trupem na miejscu. Zabitym okazał się kanonier Barojun Antoni z 19 Pap-u.

———

Pociągiem z Lublina do Radomia jechała pewna młoda panna, urzędniczka państwowa. W tym samym przedziale jechało 2 sierżantów z KOP-u, którzy byli pijani.

Chcieli oni nawiązać znajomość z jadącą i brutalnie ją napastowali. Wówczas napastowana oświadczyła, że jeżeli sierżanci nie będą się zachowywali przyzwoicie, wezwie konduktora. W odpowiedzi na to, jeden z sierżantów, Władysław Stolski, uderzył jadącą w twarz. W Dęblinie zawezwano posterunkowego policji, który sporządził protokół zajścia.

———

W Radomiu, w restauracji, do stolika gdzie siedział kapitan w towarzystwie 2 pań, podszedł jakiś cywilny pan w monoklu i spoliczkował siedzącego kapitana. Kapitan wyciągnął rewolwer i strzelił do napastnika, który zaczął uciekać. Napastnik został ranny, a oficer zameldował o wypadku w komendzie.

Hece nacjonalistyczne w Niemczech.

WARSZAWA, 13. sierpnia (tel. wł.) Niemiecki minister terenów okupowanych Treviranus wygłosił ostatnio na zgromadzeniu związków nacjonalistycznych przemówienie, w którem poruszał sprawę granic Polski.

Ustęp ten z mowy min. Treviranusa, brzmiał jak następuje: „Z ciężką duszą myślimy o rozdartym kraju nadwiślańskim, tej niezagojonej ranie we wschodniem skrzydle Rzeszy, zmarniałego skrzydła będącego płucami państwa niemieckiego. Myślimy o tem, pod jak niegodziwym naciskiem Wilson zmuszony był do nienaturalnego odcięcia Prus Wschodnich, na jak dwoistą pozycję skazany został niemiecki Gdańsk. Przyszłość Polski, sąsiada, który swoją potęgę państwową zawdzięcza przelanej krwi niemieckiej, może być dopiero wtedy zagwarantowana, gdy Polska i Niemcy nie będą trzymane w wiecznym niepokoju przez niesprawiedliwe wytknięcie granicy“.

Min. Treviranus łagodzi swe przemówienie.

BERLIN, 13. 8. (Pat). Podczas rozmowy na temat niedzielnego przemówienia w sprawie rewizji granicy polsko-niemieckiej współredaktor „Berliner Börsencourier“ skierował do ministra Treviranusa zapytanie, czy zdawał sobie sprawę z od-odpowiedzialności jaką brał na siebie występując jako mininster?

W odpowiedzi Treviranus oświadczył, iż w obecnych czasach wzmocnionego życia demokratycznego i parlamentaryzmu ministrowie są jawnymi reprezentantami opinji publicznej swego kraju i zadanie ministra nie polega na przesiadywaniu w odciętym od świata gabinecie i samem braniu udziału w obradach. Przemówienie moje, ciągnął Treviranus, nie było niczem innem, jak starannem sformułowaniem myśli, rozpowszechnionej wśród szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego, chociaż do takiego formowania nie byłem urzędowo upoważniony.

Na zapytanie, czy mówiąc o rewizji granic, brał pod uwagę rewizję za pomocą innych środków jak pokojowe, minister Treviranus odpowiedział, iż Niemcy nie są dostatecznie uzbrojone, aby zdobywać za pomocą oręża. Z tego względu, ciągnął Treviranus, krzywda nowo wytkniętej granicy może być naprawiona tylko w drodze jedynie możliwej, w drodze pokojowego porozumienia. Wedle ministra Treviranusa artykuł 19 statutu Ligi Narodów jest sam przez się zupełnie wystarczający, aby niemożliwą sytuację na wschodzie Niemiec usunąć.

Wedle informacyj „Vorwärtsu“ powyższej rozmowy min. Treviranus udzielił przedstawicielowi „Berliner Börsencourier“ z polecenia gabinetu Rzeszy.

—o—

Kryzys gospodarczy w Niemczech

BERULIN. 13. sierpnia. (Pat.) W szeregu pism omawiających w ponurych barwach sytuację gospodarczą Rzeszy. znajduje się również najpoważniejszy dziennik niemiecki „Frankfurter Ztg.“ Pismo utrzymuje, że obecny kryzys gospodarczy doznał obostrzenia przez rozwiązanie Rejchstagu. Kursy akcyj spadają stale. Jako przyczynę tej sytuacji dziennik podaje niepewność obecnej polityki wewnętrznej, oraz obawę przed ewentualnymi przewrotami politycznymi w najbliższej przyszłości. Te same powody wywołują ucieczkę niemieckiego kapitału zagranicę. Stan ten odbija się na sytuacji ogólno- gospodarczej, czego następstwem jest coraz bardziej wzrastające bezrobocie.

—o—

„LATAJĄCY HOLENDER“.

WARSZAWA. 13. sierpnia. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, od kilku dni na terenie województwa łódzkiego bawi p. Kazimierz Świtalski, zwany „latającym holendrem“, który z ramienia BB. prowadzi inspekcję komitetów BB. w województwie łódzkiem.

—o—

POMNIK ZJEDNOCZENIA ZIEM POLSKICH W GDYNI.

WARSZAWA, 13. 8. (Pat). Prasa dzisiejsza podaje wiadomość o rozpisaniu konkursu na pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni. Pomnik ten ma być dziełem monumentalnem podobnem do pomnika Wolności u wejścia do portu nowojorskiego i zostanie wzniesiony w Gdyni na molo południowem. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31 stycznia 1931.

—o—

WYCIECZKA AMERYKANÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 13. 8. (Pat). Dziś przybywa do Warszawy wycieczka Amerykanów powracających z Rosji sowieckiej, w liczbie 24 osób. Wycieczka zatrzyma się przez parę dni w Warszawie i będzie podejmowana przez polsko-amerykańską Izbę Handlową.

LWOWSKIE WYROKI ŚMIERCI PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

WARSZAWA 13. sierpnia (tel. wł.) 27. sierpnia r. b. przed Sądem Najwyższym rozpatrywana będzie skarga kasacyjna 3 komunistów skazanych przed kilkoma miesiącami na karę śmierci przez sąd przysięgłych we Lwowie.

—o—

Wojska komunistów posuwają się w głąb Chin.

WASZYNGTON, 13 sierpnia. (Pat). Konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Kantonie nadesłał wiadomość, że Kan-Chou otoczone zostało przez chińskie wojska czerwone. Amerykański biskup katolicki oraz szereg innych cudzoziemców jest narażonych na niebezpieczeństwo z powodu wycofania się wojsk nankińskich. Konsul generalny odbył z przedstawicielami lokalnych władz chińskich konferencję w sprawie wytworzonej sytuacji.

—o—

W zwierciadle prasy.

Społeczeństwo na podstawie „rzeczywistej rzeczywistości“, stwierdziło fiasco Zjazdu radomskiego. Stwierdziło dokonanie się rozłamu w najsilniejszej — bo uważanej za ideową — podporze rządzącego systemu, w grupie legjonistów, od której odeszli wszyscy ci, którzy nie mogli znieść, aby ta Ideja paradowała po biednej wyczerpanej kryzysem gospodarczym Polsce, przyobleczone w synekury, dostojeństwa i świecidełka. Po Radomiu, do którego sanacja przywiązywała tyle wagi, pozostał tylko niemiły swąd, jaki wlecze się obecnie po prasie sanacyjnej w postaci klaki górnolotnych, czczych frazesów zakłamanego entuzjazmu. Zamiast rzeczowego sprawozdania, któreby za wszelką cenę starało się wykazać „przełomowe“ znaczenie „czynu radomskiego“... słowa, słowa, słowa:

„Wspaniały płomienny Zjazd radomski, był właśnie potężną manifestacją tej ślepej w służbie idei karności... Egzamin, który ta najwspanialsza w nowoczesnej Polsce szkoła, jaką były Legjony, zdawać musi corocznie przed swym mistrzem, właśnie w owym roku 1930, wspanialej wypadł, niż kiedykolwiek przedtem. Obóz legjonowy nietylko nie słabnie, ale wzrasta, i rozrasta się bo jedyny to obóz wielkiej i potężnej Polski“...

(„Gazeta Polska“).

To się nazywa robić dobrą minę do złej gry! Skończyło się na demonstracji — jak pisze „Polonja“:

„...nieograniczonych pretensji i niemocy tworzenia.
Jeśli zjazd radomski miał być odpowiedzią na Kongres Centrolewu, to dał dowód, że grupa zwolenników marsz. Piłsudskiego, jest dużo mniejszą, nawet od tej części opozycji jaka zebrała się w Krakowie. I to mimo nadzwyczajnych pociągów, bezpłatnych biletów i nakazu wyjazdu do Radomia. Rzeka, która odpływa“.

Toż pismo, nawiązując do ustępu w mowie p. Sławka, w którym premjer dzisiejszy obóz rządzący nazywa spadkobiercą wszystkich rycerskich cech dawnej szlachty i w imię tego uzasadnia jego uprzywilejowane stanowisko, zdobyte siłą — tak charakteryzuje współczesną „szlachtę sanacyjną“:

„Przypomina ono raczej najgorszą tradycję szlachetczyzny. Podobnie jak tłum szlachecki z 18 wieku jest bezmyślna, pusta chciwa i bez charakteru... Podobnie jak i on, pozbawiona wartości twórczych i przygotowania, nie jest zdolna do rządzeni kraiem; podobnie jak i on jest nieszczęściem państwa. I ta nowa uprzywilejowana warstwa szlachecka rządzi państwem i ponosi za nie odpowiedzialność. Reszta społeczeństwa to szary tłum pańszczyźniany, niezdolny do rządów i siłą trzymany w posłuchu“.

Ale poza Zjazdem, który się skończył, sanacja ma teraz inne nowe kłopoty. — Zbliża się pora dożynków, „tradycjonalnie“ od kilku lat obchodzonych uroczyście więc trzeba przyszykować nową zabawę. W Polsce jest tak dobrze, że niema nic ważniejszego, jak wymyślenie jeszcze jednej rozrywki dla narodu. A zatem ...dożynki. Kto za tę zabawę zapłaci? — bagatela, to załatwione. Bo:

„Wszyscy uczestnicy dożynek będą korzystali z 75 proc. zniżki kolejowej, którą otrzymają za okazaniem ostemplowanych kart uczestnictwa w kasach stacyj wyjazdowych. Otrzymają oni bilet do Spały, za opłatą pół ceny, powrotną zaś drogę będą odbywali bezpłatnie, jedynie za okazaniem ostemplowanej karty uczestnictwa. Pozatem każdy z uczestników otrzyma kartę zaprowiantowania, która upoważni go do bezpłatnego otrzymania w Spale: porcji grochówki, pół kg. chleba, pytlowego, ćwierć kilo kiełbasy, oraz po 1 litrze kawy lub herbaty. Prócz tego w Spale będzie uruchomiony tani bufet“.

Grochówka, kiełbasa (czyżby przedwyborcza?), tani bufet... Nie pociągnie to poczciwego kmiotka polskiego?

Ale tymczasem, gdy dzisiejsi panowie Polski urządzają Radomie i dożynki w Spale, groźne pomruki dochodzą z najbliższego Zachodu. W Niemczech prawica silniejsza niż kiedykolwiek od lat, przemawia głosem ministra Traviranusa:

„Musimy być rzeczywiście wolni. Mamy tu na myśli naszych nieoswobodzonych jeszcze braci z nad Saary, oraz rozsarpaną krainę nadwiślańską, tę niezagojoną ranę we wschodniej rubieży Rzeszy.
Tamowanie krwi w organizmie Rzeszy na wschodzie jest bolączką dolegającą nietylko Niemcom. Granice bowiem, ustalone na podstawach nielegalnych, nie mogą się utrzymać na stałe wbrew woli pokrzywdzonego narodu, i przyjdzie dzień, w którym wola ta zwycięży i wschodnia część Rzeszy znowu będzie połączona z macierzą“.

Jest to dość mocne i wyraźne. Ale urzędowa polska ajencja telegraficzna (PAT) uznała, że wobec zjazdu radomskiego pogróżki rządu niemieckiego, skierowane w stronę Polski, można potraktować jako błahostkę. I dlatego, zajęta sprawozdaniami ze zjazdu,

„ani słowem nie wspomniała o mowie min. Treviranusa, odkładając to do następnego dnia, kiedy doszły już z Paryża streszczenia artykułów o tej mowie. Urzędowa agencja polska, słono opłacana przez prasę polską poświęciła się w całości obsłużeniu galówki radomskiej, traktując wszystkie inne sprawy, jako drobiazgi nie zasługujące na uwagę.
Takie lekceważenie swoich obowiązków, przez urzędową agencję jest wprost skandaliczne, bo kompromituje nas w opinji zagranicy, która widzi, że szczegóły galówki radomskiej są dla Polski ważniejsze, niż sprawa granic państwa.“

(„Gazeta Warszawska“).

„Byczo jest w Polsce“ — można powtórzyć za dostojnikiem państwowym. — Zaprzeczyć temu? — gotowa konfiskata.

(m. n.)

NADCHODZĄCA SESJA LIGI NAR.

GENEWA, 13. 8. (Pat). 60 sesja Rady Ligi Narodów rozpoczyna się 5 września w Genewie pod przewodnictwem przedstawiciela Venezueli p. Zumeta. Sesja ta będzie poświęcona w znacznej części przygotowaniom do prac zgromadzenia, które zbierze się 10 września.

Brak środków żywnościowych w St. Zjedn.

skutkiem długotrwałej posuchy.

WASZYNGTON, 13 sierpnia. (Pat). Coraz większy brak środków żywności daje się odczuwać w szeregu nawiedzonych przez suszę stanów, w których — jak stwierdzają obliczenia — produkcja rolnicza jest najniższa, jaka była notowana w ciągu ostatnich 25 lat. Warstwy najbiedniejsze wskutek braku środków spożywczych i wysokich cen bardzo źle się odżywiają, wobec czego istnieje obawa szerzenia się epidemji.

Wskutek suszy uległo zniszczeniu dotychczas około 100 milj. buszli i wszelkiego rodzaju zbóż. Deszcze, które obecnie zaczęły padać, są najzupełniej niedostateczne, aby zaradzić klęsce, a przewidywania co do stałej atmosfery na najbliższą przyszłość nie są wcale optymistyczne. Przeciwnie, nagła zniżka temperatury w całym kraju przyczynia się do dalszego zmniejszania się produkcji rolnej.

—o—

Odparcie ofenzywy powstańców afgańskich

PESZAWAR, 13. 8. (Pat). Sytuacja w mieście i okolicach znacznie się poprawiła, a to od chwili przybycia posiłków wojskowych i pociągu opancerzonego. — Straty w ludziach dotychczas nieznaczne. Zginęło jedynie 6 żołnierzy tubylczych. Wielu jest ranionych. Przewidują, że w Peszawar będzie ogłoszony stan oblężenia.

—o—

Bunt w więzieniu berlińskiem.

WARSZAWA, 13. lutego. (tel. wł.) W więzieniu berlińskiem wybuchł bunt. Więźniowie powybijali szyby, złamali ramy okienne, zniszczyli urządzenie cel. Przybyła policja otoczyła więzienie zamykając dostęp do gmachu, ponieważ istniała obawa że komuniści przypuszczą atak z zewnątrz. Ponieważ natychmiastowe przetransportowanie 100 więźniów do innego gmachu nie wpłynęło na uspokojenie, władze zmuszone były zawezwać straż ogniową, która zalewając kilka cel wodą, zdołała uspokoić buntowników.

Dopiero około północy udało się przywrócić więzienie do normalnego stanu.

Nowowybudowany gmach Izby Skarbowej w Nowogródku.



Na budowę wspaniałych gmachów państwowych są pieniądze — ale niema ich na stworzenie warsztatów pracy dla bezrobotnych.

Kongresy socjalistyczne.

W dniach od 7—9 września odbędzie się w Budapeszcie 27. Zjazd **węgierskiej socjalnej demokracji.** Na porządku dziennym znajdzie się m. i. kwestja agrarna oraz sprawa walki o demokratyzację kraju. Wyłoniona przez ostatni Zjazd komisja przedłoży wypracowany przez siebie program agrarny.

Od 27—29 września obradować będzie w Pradze 16. Zjazd **czesko-słowackiej partji soc.-demokratycznej.** Ma on m. in. omówić sprawę rewizji programu partyjnego. Zjazd ten ma być równocześnie Zjazdem jubileuszowym; upływa bowiem w tym roku 50 lat od zwołania pierwszego kongresu.

Socjalna demokracja Austrji zwołała tegoroczny swój Zjazd na 31 października do Gracu.

Centralny komitet **soc.-demokratycznej partji robotniczej Bułgarji** zwołał 33. Zjazd na 19 i 20 października do Sofji. W związku ze Zjazdem odbędą się dwie uroczystości: Obchód 70-lecia Janka Sakasowa, przewódcy partji i poświęcenie Domu Ludowego w Sofji.

Faszyzm w Finlandji przy robocie.

Dnia 1 października odbędą się w Finlandji nowe wybory. Rząd, w którym obecnie faszyści przyszli do głosu, ma zamiar wszelkimi sposobami stłumić demokrację.

Faszyści poczęli już grozić, że przeszkodzą podczas wyborów wszystkim „partyjnym dążeniom“. Początkowo myśleli o założeniu własnej partji, ale odrzucili ten plan, uważając za korzystniejsze dla siebie stać ponad partjami, reprezentować „cały naród“ i wcisnąć się do wszystkich partji burżuazyjnych. (Czy przypadkiem nie wzorują się na polskim „bezpartyjnym bloku“?) W tym celu pracują już nad utworzeniem ogólno-burżuazyjnej koalicji wyborczej.

Komuniści są już wykluczeni od udziału w głosowaniu. Rząd ułatwił sobie sprawę: ponieważ komunizm jest ruchem rewolucyjnym, wydano policji rozkaz niedopuszczania do zgromadzeń komunistycznych ani wogóle do komunistycznej akcji przedwyborczej.

Należy przypuszczać, że wobec tego u większości robotników komunistycznych silniejsze będzie poczucie klasowe niż duch sekciarstwa i że głosy swe oddadzą na socjalnych demokratów.

Już obecnie czynione są próby straszenia socjalistów, co jednak nie osiągnie celu.

Popieranie prasy obcej (nie robotniczej) jest brakiem świadomości i wyrobienia klasowego.

Turecki monopol tytoniowy na Targach Wschodnich.

Dyrekcja Tureckiego Monopolu Tytoniowego w osobach generalnego dyrektora administracji monopolu Behdjet i wicedyrektora Nadji beya po przeprowadzeniu pertraktacyj z Zarządem Targów Wschodnich za pośrednictwem konsulatu polskiego w Konstantynopolu i tamtejszego reprezentanta Targów Wschodnich na Turcję, udzielili zasadniczo swej zgody na urządzenie stoiska propagandowego z okazami tureckiej produkcji tytoniu na jubileuszowych Targach Wschodnich we Lwowie, licząc się z zapowiedzianym silnym napływem cudzoziemców do Lwowa z okazji tegorocznej kampanji. Celem zrealizowania postanowionego w zasadzie udziału, zwrócono się z prośbą do Ministerstwa Skarbu w Angorze o udzielenie zezwolenia na zakup dewiz zagranicznych na pokrycie kosztów organizacyjnych.

Śp. gen. Zagórski.

WARSZAWA, 13 sierpnia (WIP). — Sąd okręgowy w Warszawie nie wydał jeszcze decyzji w sprawie uznania gen. Zagórskiego za zaginionego. Przed wydaniem decyzji ostatecznej, sąd zażądał złożenia dokumentów dodatkowych od p. Stefana Zagórskiego, bratanka generała, występującego o ustanowienie kurateli nad majątkiem gen. Zagórskiego.

Pierwiastek Nr. 87 odkryty!

Dwom fizykom prof. Morphy'emu i N. Allisonowi w Alabamie udało się po długoletnich badaniach odkryć jeden z rzędu 92 pierwiastków.

Chodzi o pierwiastek Nr. 87 który uczeni nazwali „ekacaesium“.

Badacze od wielu lat trudzili się nad wyszukaniem tego pierwiastku oraz stale jeszcze nieznanego pierwiastku, oznaczonego Nr. 85. Ale wszelkie badania nie odniosły skutku. Odkrycie tych pierwiastków, mimo wielkiego postępu w dziedzinie chemji i fizyki, nie jest łatwe, gdyż ciała te znajdują się w minimalnej ilości i są ukryte wśród innych ciał. Jako jedno z przykładów niezwykle uciążliwych poszukiwań pierwiastków jest odkrycie pierwiastka „helimu“, używanego obecnie do napełniania amerykańskich balonów powietrznych.

Do r. 1868 „helimu“ wogóle nie znano. 18. sierpnia tegoż roku francuski astronom Jannsen odkrył ten pierwiastek w czasie obserwowania zaćmienia słońca w drodze spektroskopicznej. Przyjęto, iż pierwiastek ten mieści się tylko na słońcu. Dopiero w r. 1895, a więc w 27 lat później, Willjam Ramsay znalazł ten pierwiastek na ziemi.

Podobnie, jak „helimu“, odkryto również „ekacaesium“ w spiżu. Odkrycie pierwiastka nie jest jednak równoczesnem z jego izolacją, by otrzymać go w czystej formie. Czystego „ekacaesium“ dotychczas nie zdołano jeszcze uzyskać, ale nastąpi to prawdopodobnie niezadługo. Pierwiastki, między którymi „ekacaesium“ znajduje się „niton“ (emanium) na miejscu 86-tem oraz „radjum“ na miejscu 88. „Niton“ został odkryty przez uczonego Dorna, „radium“ zaś przez Polkę Curie-Skłodowską w r. 1898.

Dalsze aresztowania wśród Ukraińców.

Rewizje i aresztowania wśród Ukraińców w związku z wzmożoną akcją sabotażowo-terrorystyczną U. O. W. trwają w dalszym ciągu. Ostatnio przeprowadzono liczne rewizje w Bóbrce, przeważnie wśród młodzieży. Aresztowano tam Jarosława Kociumbasa i Eugenjusza Łukasiewicza. Aresztowanych przewieziono natychmiast do Tarnopola.

W Winnikach aresztowano Jarosława Kulczyckiego, Romana Łysgo i Włodzimierza Garana. Dwóch z nich po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

—o—

Wycieczka dziennikarzy z Prus wschodnich w Poznaniu.



Wyrzucono kolejarza na bruk za... 60 groszy.

„Kolejarz - Związkowiec“ donosi:

W r. 1919 pewien czasowy pracownik kolejowy, zajęty na stacji krakowskiej, został przez sąd ukarany grzywną dwu koron za jazdę bez biletu.

Dziś, po 11 latach nienagannej przy kolei służby, został ów pracownik z powodu powyższej kary wyrzucony ze służby i wraz z rodziną znalazł się na bruku.

Dwie korony z r. 1919 w przeliczeniu na złote, oznaczają dzisiaj wartość 60 groszy.

Ten niesłychany wprost wyczyn wyjdzie w świetle należytem, gdy się przedstawi, za co biedak ów był przez sąd karany...

Otóż robotnik ten został przyjęty w r. 1919 do kolei, jako pracownik narazie prowizoryczny, i miał niebawem otrzymać przyjęcie definitywne. Przeznaczony został do służby stacyjnej w Krakowie.

Ponieważ jednak mieszkał pod Krakowem i do służby musiał codziennie dojeżdżać, przeto, jako pracownik kolejowy, korzystał z każdego nadającego się pociągu, tembardziej, że miał właśnie otrzymać z urzędu stacyjnego zaświadczenie na bezpłatny przejazd służbowy. Ani drużyny konduktorskie, ani też kontrola nie czyniły z tego powodu żadnej kwestji, znając go, jako pracownika kolejowego.

Przypadek chciał, że trafił na jakiegoś „służbistego“ kontrolera, który — jakkolwiek wyjaśniono mu faktyczny stan sprawy — uparł się i wniósł na pracownika tego doniesienie karne do sądu, że jechał... bez biletu (przestrzeń 4 klm), oczywiście cywilnego.

Sąd nie uznał tego widocznie za taką „zbrodnię“, skoro zasądził „obwinionego“ aż na dwie korony grzywny...

Władza kolejowa też nie pociągała do żadnej za to „odpowiedzialności“ niewinnego w gruncie rzeczy, a biednego człowieka, który wkrótce po tem zajściu otrzymał bezpłatny przejazd służbowy.

Dopiero po 11 latach dyrekcja krakowska wykryła, że pracownik ów był „karany“ i że tę „karę“ jakoby „zataił“.

I wyrzucono człowieka na bruk na podstawie paragrafu 125, który obecnie coraz częściej zbiera żniwo wśród pracowników kolejowych.

Czy wytrzymałość nerwów?

Całe miasto Cleveland podziwiało niedawno „wytrzymałość nerwów“ niejakiej Velmy West. Młoda ta kobieta już po roku pożycia małżeńskiego przyszła do przekonania, że pomyliła się co do wyboru męża.

Podczas gdy przeważna ilość kobiet w tym wypadku stara się o rozwód, Velma West postanowiła radykalnie zlikwidować małżeństwo. Kilkoma silnemi uderzeniami młotka zabiła swego męża. Bezpośrednio potem wzięła odświeżającą kąpiel, ubrała się w najlepszą toaletę wieczorną i pojechała do znajomych na wieczorek towarzyski. Wieczór ten przeszedł dla wszystkich bardzo miło: morderczyni z powodzeniem odśpiewała kilka pieśni koncertowych, poczem zasiadła do gry w bridża.

Nazajutrz odkryto morderstwo i aresztowano zbrodniarkę. Zdziwieni znajomi jednomyślnie oświadczyli, że nigdy poprzednio nie widzieli kobiety tej tak ożywionej i tak promieniącej radością jak na owym wieczorze bezpośrednio po zbrodni.

TOW. VANDERWELDE WYJECHAŁ DO CHIN.

BRUKSELA. 13. sierpnia. (Pat.) Vanderwelde wraz z małżonką opuścił Brukselę i udał się do Chin, gdzie zamierza odbyć tournee odczytowe.

W. BENES-TREBIZSKY.

2)

Jak chłop Kubata dał głowę...

(Dokończenie).

Martwy, złowrogi spokój zapanował we wsiach okolicznych... Zwierzchność nie zwlekała z sądem nad Kubatą... Jako główny świadek występował przeciwko niemu dworski wójt:

— Lud można było jeszcze przekonać, on tylko jedyny podjudza nieustannie; ma to wszystko z tych książek, co sam szatan mu przynosi... Za wczorajsze starcie on tylko jest odpowiedzialny i nikt inny...

Zjadliwym głosem wypowiedział to wszystko wójt dworski. Długo czekał na tę chwilę, kiedy dumną głowę Kubaty zetnie miecz kata. I chwila ta wreszcie nadeszła...

— Nic temu świadkowi nie odpowiesz?

Kubata ani nie spojrzał na wójta. Wyjął tylko z zanadrza jakiś papier i wzrok swój orli na panów skierował.

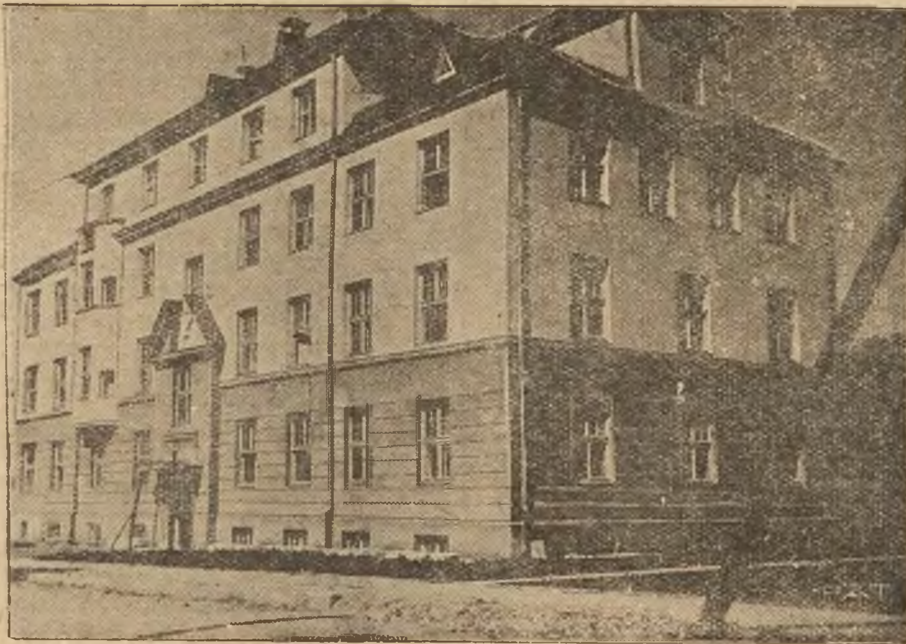
— Blata kiedyś wolne były, — rzekł. — Nie było tu ani panów, ani poddanych. Dopiero król Władysław, którego „dobrodziejem“ zwali, dał je na dzień św. Stanisława w darze panu Piotrowi z Rozmbergu. Ten jednak do wolnego użytku oddał je swym wiernym poddanym. Rozumiecie? — Do wolnego im oddał użytku. A wierni poddani pięciolistnej róży rozmberskiej przez sto trzy lata swobodnie z nich korzystali... aż ostatni z herbu rozmberskiego oczy na wieki zamknął... Wtedy przodkowie nasi niewolnikami się stali, a prawo korzystania z łąk blatowskich często, bardzo często było naruszane: ostatnio stało się tak w roku bieżącym... Prawdę powiedziałem, tu oto jest ona wypisana; macie ją tu czarną na białem — lud cały o tem wie. A jeżeli żądacie, bym za tą prawdę dał swą głowę, to bierzcie... tu ją macie... Ale Blata będą nasze...

Nikt jeszcze dotychczas nie odważył się w ten sposób do panów publicznie przemawiać. To też śmiałość taką przykładnie trzeba było ukarać. I ukarano...

Kubatę, chłopa blatowskiego, ścięli na Blatach tego samego dnia, kiedy czeladź dworska ostatnią furę siana z łąk chłopskich odwoziła. Trawa wszędzie aż po korzenie była skoszona. A kiedy kat ciął swym mieczem szerokim, i głowa Kubaty od tułowia się oddzieliła, słychać było wyraźnie głos tajemniczy, co na wszystkie świata strony wołał donośnie: „Chłop Kubata dał głowę za Blata“. — Rozpierzchli się w panice panowie, a na głowę kata posypał się grad kamieni.

Nazajutrz po egzekucji w wioskach podblatowskich jeszcze ciszej było, niż przedtem. Zdawało się, że wszędzie: i w Zbudowie, i w Plastowicach, i w No-

Osuszanie Polesia.



Gmach biura meljoracyjnego w Brześciu n. Bugiem, gdzie realizuje się plan osuszania olbrzymiej połaci Polesia.

Ze zjazdu legjonowego w Radomiu.

Wrażenia legjonisty.

W sobotę popołudniu deszcz przestaje padać i rozpoczyna się dekoracja miasta, urzędów i upominanie właścicieli domów, by wywiesili przemokłe, dekoracyjne chorągwie. Odezwa miasta Radomia jest bardzo ładna, skromna i lakoniczna. Wita pierwszych żołnierzy polskich wraz z Marszałkiem. Potem Gmina wyznaniowa żydowska daje również małą odezwę w dwóch językach i dekoruje budynek gminy.

Pod wieczór znać dopiero większe ożywienie. To zjazdowcy zaczynają już napływać do miasta. Zakwaterowawszy się, idą na miasto spotkać znajomych. Ale nas Legjonistów jeszcze jest mało. Owszem są rozmaite formacje przysposobienia. „Legjon Młodych“, formacje strzeleckie, umundurowani federaliści, straże ogniowe, ale nas legjonistów mało. Szukamy się jak w korcu maku. Dopiero zapewne w nocy przyjadą. Wieczorem, my szaracy wtłaczamy się w gospody i szynki by coś zjeść, uweselić się nieco, bo nastrój taki, jak pogoda, posępny. Gawędzimy do późnej nocy, odszukawszy się w tym tłumie zjazdowym. Bo zaraz po kilku słowach rozmowy każdy z nas legjonistów poznaje z kim ma do czynienia: z legjonistą, czy ze zjazdowcem. Na ogół rozmowy i dyskusje są przeprowadzane na temat wspomnień. O teraźniejszości i przyszłości mało się mówi. Oblicza się, wielu może przyjechać, czy też przyjechało na Zjazd? Wymieniają sumę rejestracyjną 10 tysięcy. Możliwe. Suma ta obejmuje przecież wszystkich zjazdowców, ale nas legjonistów nie wiem czy było z 1500 uczestników razem ze służbą czynną wojskową i państwową i dygnitarstwem.

W niedzielę deszcz leje rzęsiście. Moknie wszystko do suchej nitki, chroni się po bramach, wyczekując jaknajwcześniejszego zakończenia uroczystości. W czasie przemówienia ks. biskupa Bandurskiego przyjeżdża Marszałek, witany okrzykami przez zjazdowców i uczestników uroczystości. Wytężają się oczy czy rzeczywiście jest Marszałek, bo są także niedowiarki pomiędzy niemi. Zdaje się, że nie wszyscy brali udział w uroczystości, bo dużo jest już bractwa podgazowanego na całego.

Był obiad obfity, a potem mowy. Słusznie podniósł p. pułk. Sławek: „Za trud tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli, los nas hojnie wynagrodził“. Potrząsamy głowami i borysławiacy uśmiechają się do nas mówiąc: „Wynagrodził ich los, nie mają czego narzekać!“ Słusznie kolego! Wystarcza spojrzeć jak bogactwo losu spływa po nich i jakie mają miny rycerskie. Właśnie teraz o rycerstwie kolega Sławek mówi. Potem przemawiają gen. Rydz-Smigły i Górecki. Są koledzy, którzy się unoszą nad tą czy ową mową. Chwalą Góreckiego, że zabrał się do realnej pracy i zrobi Eldorado z Banku. A może już jest Eldorado.

Ale nas interesują inne sprawy. Pytamy się kolegów lwowskich, co u nich słychać. Jak tam z rozłamem itp. Jedni zaprzeczają, drudzy uśmiechają się do nas, ale są i krzykacze: „My pierwsza brygada“. Młodzieniec. Pytają go o lata i wówczas wychodzi, że jest komisarzem policji. Dlatego dla niego nie istnieje inny legjonista, tylko taki, jak on. Widać z ich odpowiedzi, że zawiązano języki przed wyjazdem ze Lwowa. Przy stole rozognia się dyskusja. Nie pomogą energiczne krzyki jednostek, toczymy dyskusję poważną, nie odbierając zasług nikomu. Komisarz bowiem udziera się, że tylko Marszałek i Pierwsza Brygada zrobili Polskę, my zaś wiemy co innego. I spokojnie to udawadniamy. Potem również zupełnie spokojnie przechodzimy na inny temat rozłamowy: Owszem okazuje się, że chcemy iść z Marszałkiem, o ile on z nami pójdzie. Okazuje się, że już dość mamy używania nas jak hygjenicznego papieru przez klikę czwartobrygadową, otaczającą Wielkiego Mistrza. Że nie chcemy być wahadłem stronnictwa, ani polityki, tylko chcemy pozostać do śmierci tymi z 1914 r. Jako legjoniści patrjoci, jako obywatele wierni partjom, które nas dały Legjonom. Tak zupełnie otwarcie, jawnie, spokojnie mówimy to przy stole i okazuje się w dyskusji, że większość tak rozumie. Ale trudno. Każdy drży o kawałek chleba i pracy. Przyjdzie dla nich czas, że i oni jawnie przechylić się będą mogli do swoich przekonań.

Pije się na ogół na tegorocznym Zjeździe dużo, śpiewa mało. Komu się chce śpiewać, albo kto ma humor? Są tacy. Porobili zawrotne karjery i interesa od czasów pomajowych i ci są pełni radości. Poznajemy się wzajem, ale udajemy że się nie znamy. Po co?

Jesteśmy zmęczeni tą uroczystością. Żeby jak najprędzej do pociągu się dostać! Właściwie jeden i drugi żałuje, po kiego djabła przyjechał.

—o—

wosedlach, i w Paszycach, Piszczanie i w Blatach samych, mężczyźni powymierali. Tylko kobiety z dziećmi i starcy w chałupach pozostali. Chłopi wszyscy domostwa opuścili i do Pragi ruszyli.

Ale oto już drugi tydzień chyli się ku końcowi, a chłopów nie widać. W blatowskich chałupach płacz i lament żałosny coraz częściej się odzywa... Postanowiły kobiety z dziećmi za mężami swymi pójść do Pragi... Jednak gdy się zaledwie z pola na drogę zwróciły, z miedz doleciał ku nim radosny śpiew. I już widać rozweselonych wieśniaków, śpieszących raźnie każdy ku swej chacie... Chłopi blatowscy z Pragi wracają i niosą z sobą wieść radosną... Znów będą mogli trawę na łąkach swych kosić, a czeladź pańska dostęp na łąki mieć będzie wzbroniony...

Na miejscu, gdzie chłop Kubata głowę dał za Blata, po dziś dzień ponoć dwa kamienie leżą; zapadły się jednak w ziemię głęboko, a grube warstwy mchu pokryły je z biegiem lat...

Samobójstwa.

TARNOPOL.

W Zbarażu zastrzelił się Jarosz Stanisław lat 22. urzędnik samorządowy. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość oraz zły stan materjalny.

Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Józef Malinowski lat 26, portjer hotelu Puntscherta w Tarnopolu, z powodu, iż właścicielka hotelu Flisowa podejrzywała go niesłusznie o sprzeniewierzenie kwoty 200 zł.

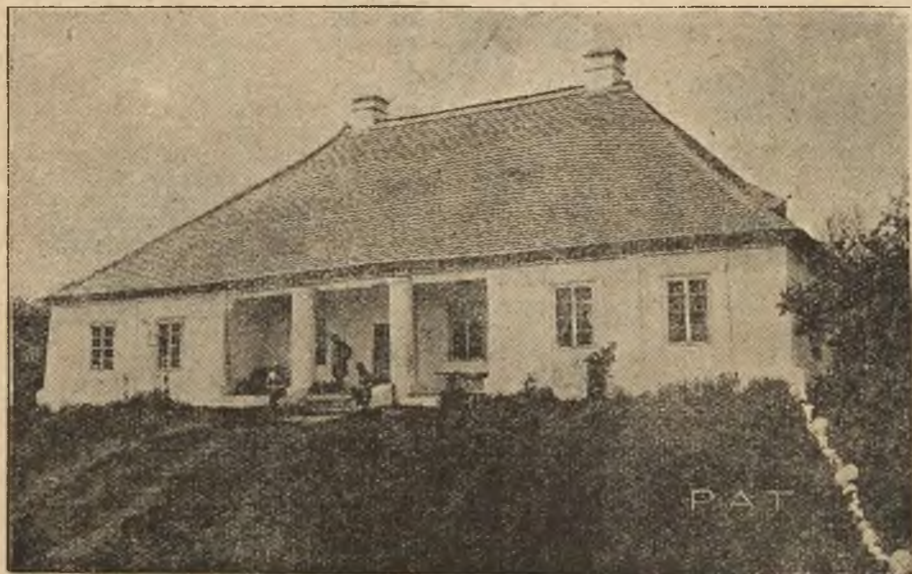
100 m - w 10·3 sekundach?



Z Ameryki przychodzi prawie nieprawdopodobna wiadomość, że Kanadyjczyk, Percy Williams przebiegł przestrzeń 100 metrów w przeciągu 10.3 sekundy.

—o—

Widoki z całej Polski.



Staropolski dworek modrzewiowy w Drohiczynie.

Tragedja, jakich wiele w czasach obecnych.

Przed kilku miesiącami 20-letni Józef Manikowski, zamieszkały w Zduńskiej Woli, poznał w swem rodzinnem mieście pewnego łodzianina, który przedstawił mu się pod nazwiskiem Antoniego Waleskiego.

Manikowski zwierzał się swemu przygodnemu koledze iż jest bez prawa i chętnie ofiarowałby pewną sumę za wystaranie się dlań o zajęcie. Wówczas Waleski wyraził gotowość spełnienia propozycji kolegi.

Po upływie kilku dni Waleski wyjechał do Łodzi, skąd po tygodniu napisał list do Manikowskiego, że ma dla niego już pracę i po przesłaniu 30 zł. niezwłocznie prześle mu adres i nazwisko fabryki, gdzie majster zgodził się przyjąć go do pracy.

Manikowski uwierzył słowom „kolegi“ i posłał mu w liście na poste-restante w Łodzi obiecane 30 złotych.

Po przybyciu do Łodzi Manikowski udał się pod wskazany adres, jednakże ku swemu przerażeniu stwierdził, iż niema tam wymienionej w liście firmy.

Przez pewien czas błądził po mieście w bezskutecznem poszukiwaniu owego „kolegi“, poczem nie mając żadnych środków do życia, ani na powrót do rodzinnego miasta, Manikowski postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie grosze kupił w aptece dużą butelkę jodyny.

W nocy jeden z przechodniów znalazł na ulicy wijącego się w bólach na chodniku młodzieńca.

Zaalarmowany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka, przewiózł go w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Ze względu na to ,iż pomoc lekarska została udzielona dopiero pół godziny po popełnieniu zamachu i trucizna zdążyła przepalić mu kiszki, lekarze wątpią w możliwość utrzymania go przy życiu.

—o—

Sfałszowany „duch Conana Doylego“.

Na dziesięciu seansach, urządzonych niedawno w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, spirytyści oświadczyli, że okazał im się duch niedawno zmarłego pisarza i spirytysty Artura Conana Doyle'go. Te oświadczenia dręczyły znanego „czarodzieja“ Józefa Dunningera, który zgłosił się do jednego z naukowych czasopism w Nowym Yorku z propozycją urządzenia seansu, w czasie którego ukaże się sfałszowany duch Conana Doyle'go. Czasopismo to, zwalczające bardzo silnie spirytyzm, wyznaczyło 25.000 dolarów nagrody takiemu medjum, którego eksperymentów Dunninger nie mógłby powtórzyć. „Czarnoksiężnik“ dokonał tych wszystkich zjawisk duchowych, jakie ukazały się na wszystkich seansach, oświadczając, że każdy spirytystyczny „cud“ może być naśladowany przez każdego zręcznego magika.

W ciemnym pokoju redakcji tego pisma przywiązano Dunningera nogami do krzesła, jego ręce tkwiące w grubych rękawiczkach przyszyto do koszuli, a ręce skrępowano mu łańcuchem.

W dwie minuty później w ciemnym pokoju ukazał się „duch“ Conana Doyle'go; podał rękę obecnemu na seansie sprawozdawcy jednego z dzienników londyńskich i udzielił mu pewnych szczegółów, dotyczących wywiadu z zmarłym królem belgijskim Leopoldem, a znanych w tem otoczeniu tylko temu dziennikarzowi. Następnie przytłumionym głosem, dźwięczącym jakgdyby w telefonie, „duch“ oświadczył: „Największą więzią ludzkości jest miłość“. Te same słowa napisane przez ducha znaleziono na kartce, znajdującej się w hermetycznie zamkniętej i zapieczętowanej szkatułce. Wrażenie było tak wielkie, że znajdujący się również na seansie spirytyści oświadczyli, iż na własne oczy widzieli ducha Doylego.

Po ukończeniu seansu Dunninger siedział w niezmienionej pozycji na swojem miejscu. Oświadczył on, że wszelkie zjawiska, których dokonał składają się z najrozmaitszych trików.

Czytając „Dziennik Ludowy“ wzmacniacie pozycję placówki niezależnej myśli robotniczej.

Powrót Prezydenta Rzplitej z Estonji.

GDYNIA, 13. 8. (Pat). Salut armatni oddany z O. R. P. Bałtyk na powitanie wracającego z Estonji Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej oznajmił mieszkańcom miasta o zbliżaniu się do portu okrętu „Polonia“ z zespołem floty wojennej. Następnie po salucie 21 strzałów armatnich do portu wszedł okręt „Polonia“. Przy wejściu na okręt oddziały marynarki wojennej prezentowały broń. Punktualnie o godzinie 9.45 Pan Prezydent Rzpltej zeszedł z pokładu statku w otoczeniu min. Zaleskiego, nacz. wydz. wsch. Hołówki i innych.

—o—

Laureat Nobla na ławie oskarżonych

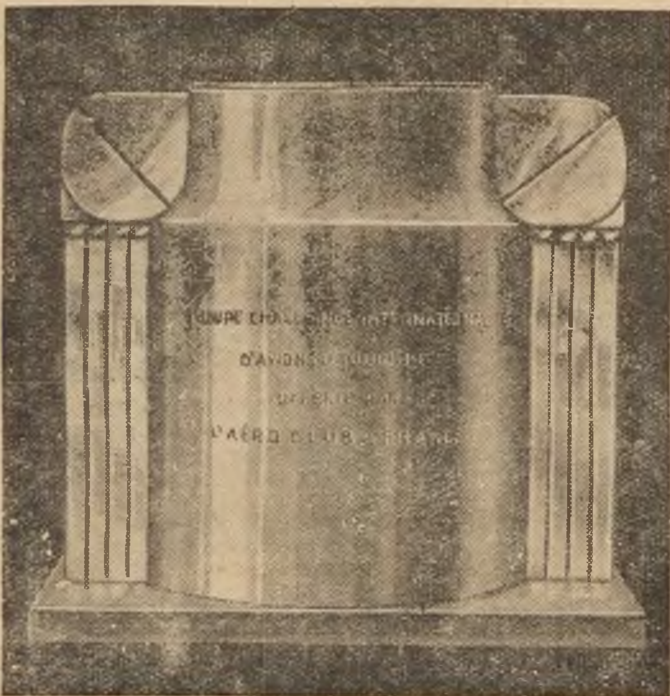
Znanemu pisarzowi angielskiemu, popularnemu na obydwu półkulach, odznaczonemu nagrodą Nobla, Rudyardowi Kiplingowi wydarzyła się ostatnio niemiła przygoda. Oto pociągnięty on został do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem niesumienności podatkowej. Oskarżył go o to urząd podatkowy Departamentu Skarbu w Waszyngtonie, który w skardze skierowanej do sądu twierdzi, że Kipling od kilku lat zalega z opłaceniem należnego skarbowi Stanów Zjednoczonych podatku od dochodów, osiągniętych przez Kiplinga z amerykańskich wydań jego dzieł. Jak amerykański wydawca dzieł Kiplinga twierdzi, cała sprawa wynikła przez nieporozumienie, gdyż Kipling już dawno zapłacił wymieniony podatek. Bądź co bądź sam fakt pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej tak znakomitego pisarza jest wielce wymowny i to wyraźnie na niekorzyść fiskusów amerykańskich.

—o—

Wszechświatowy Kongres Astronomów



który się odbył w ubiegłym tygodniu w Budapeszcie.



Nagroda dla zwycięscy w locie okrężnym awionetek

ufundowana przez Aeroklub francuski. Przypadła ona w udziale Morzikowi, zwycięscy w podobnym locie ubiegłego roku. Jest to puhar, rżnięty w srebrze i krysztale. Niezależnie od tego Morzik otrzyma 100.000 franków.

Inżynier amerykański pragnie być „Świrkiem“.

(y) W styczniu b. r. ukazał się anons w „Wieku Nowym“, iż jest do objęcia posada portjera hotelowego w Warszawie. Na anons ten zgłosił się Filip Kolton, z Zadwórza, u Antoniego Burgharda, który poszukiwał portjera. Osobnik ten wyłudził od Koltona 1.300 zł. jako łapówkę, poczem Burghard wręczył mu umowę zaopatrzoną pieczęcią zarządcy hotelu Wiedeńsko-saskiego w Warszawie. Na podstawie tej umowy Kolton miał objąć posadę od 1 kwietnia b. r. z poborami 280 zł., po roku zaś 400 zł. miesięcznie, oraz miał otrzymać dwupokojowe mieszkanie.

Po przybyciu do Warszawy kandydat na portjera przekonał się, że padł ofiarą oszusta, gdyż takiego hotelu niema w tem mieście. — Powiadomiona o tem policja przytrzymała spryciarza. W czasie przesłuchania stwierdzono, że Burghard liczy 64 lat, jest absolwentem gimnazjalnym, w Wiedniu odbył trzyletni kurs monterski, w Ameryce zaś otrzymał patent na inżyniera. Okazało się, że osobliwy wykolejeniec ten pozatem wyłudził 20 zł. od Zygmunta Wolskiego, zam. w Kozielnikach, pod pretekstem wyrobienia mu posady w banku, przedstawiając się jako urzędnik bankowy.

Wczoraj na rozprawie Burghard twierdził, że jest częściowo sparaliżowany, oraz cierpi na chorobę umysłową. Prosił przeto o odesłanie do Kulparkowa, by psychjatrzy stwierdzili stan jego umysłu. — Prośba jego została uwzględniona, wobec tego odroczono rozprawę.

Trybunałowi przewodniczył r. Tertil, oskarżał prok. Czemeryński, bronił z urzędu aplikant sądowy p. Garlicki.

—o—

Oszust w roli kamienicznika.

(y) Z początkiem czerwca b. r. poczęły napływać do policji doniesienia na sprytnego oszusta. Czynił on zakupy, przedstawiając się jako właściciel realności N. Schwarz, towar polecał odsyłać sobie do domu przez posłańca, w oznaczonem zaś miejscu brał część towaru, zresztą zaś kazał posłańcowi czekać na siebie w bramie innej kamienicy. W międzyczasie jednak ulatniał się w nieznanym kierunku. W ten sposób wyłudził większą ilość bucików na szkodę kupców: Maurycego Gelba, Benzioną Meylika, Ludwika Baumwalda, oraz towary galanteryjne, wartości 85 dolarów, na szkodę Reginy Birnfeld, zam. przy ul. Kaźmierzowskiej.

Ostatecznie spryciarz wpadł w ręce policji. Był to 33-letni Zygmunt Rechen r. Tabak, zam. stale w Stanisławowie, karany kilkakrotnie za oszustwa. Po odbyciu jednorocznej kary więzienia przyjechał on do Lwowa na gościnne występy.

Wczoraj odpowiadał Rechen przed sądem i został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Wilk w skórze jagnięcia..

(y) Serwus kolego! — zawołał jakiś andrus do Pawła Jamnego, siedzącego na wozie na pl. Strzeleckim.

Jamny, zdziwiony pozdrowieniem przez nieznajomego, zwrócił wzrok w jego stronę. Moment ten wykorzystał spólnik łotrzyka, chwycił leżące na wozie ubranie Jakóba Mantza i począł uciekać. Jamny zorjentował się w sytuacji, począł ścigać rzezimieszka, jednakowoż nie zdołał go przytrzymać.

Powiadomiona o tem policja ujęła złodzieji, którymi byli: Marjan Sąsiad i Jan Głuszka. W czasie dochodzeń stwierdzono, że pewnego razu Sąsiad usiłował ściągnąć z wozu w ul. Wagowej bal skóry, wartości 1.000 zł., na szkodę Buschera Feibisza.

Wczoraj stanęli obaj nicponie przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie pierwszy z nich został zasądzony na 6, drugi na 8 miesięcy więzienia.

Podziękowanie

JW. Panom Doktorom Bolesławowi Kwaśniewskiemu i Jakóbowi Selcerowi za uratowanie mojej najdroższej żony i matki z ciężkiej operacyjnej choroby — za postawienie djagnozy JW. Panu Dr. Kwaśniewskiemu, zaś JW. Panu Dr. Selcerowi za przeprowadzenie odpowiedzialnej operacji — oraz sanatorjum Czerwonego Krzyża za wprost rodzicielską opiekę, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Arch. Stanisław Ch...zewski, z dziećmi.

Uczczenie 25 rocznicy śmierci Stefana Okrzeji.

Komitet PPS. w Lewandówce urządził w niedzielę dnia 10. sierpnia b. r. Uroczystość uczczenia 25-letniej rocznicy śmierci śp. Stefana Okrzei. — Chór robotniczy, pod batutą ob. dr. Ptaszka, rozpoczął uroczystość odśpiewaniem kilku pieśni, poczem tow. Burger, w pięknych i wzniosłych słowach wygłosił słowo wstępne, o życiu śp. Stefana Okrzei. Następnie wygłoszone zostały deklamacje przez pp.: Stachurową i Borzęcką Z. przeplatane atrakcjami Chóru. Niemilknące huczne oklaski licznej publiczności, która salę T. S. L. wypełniła szczelnie po brzegi świadczyły wymownie o udatnem wykonaniu pieśni. Przy końcu uroczystości zespół amatorów komitetu PPS. w Lewandówce pod reżyserją J. Bilaka, odegrał V. i VI. scenę z dramatu „Śmierć Okrzei“.

—o—

Sensacyjny wynalazek w dziedzinie przyrodoznawstwa.

PRAGA, 13. 8. (Pat). Przewodniczący czechosłowackiego towarzystwa przyjaciół zdrowia i przyrody Benedykt Stefanyk, zajmujący się od szeregu lat specjalnie badaniem raka, dokonał w zeszłym roku wynalazku, który w bieżącym roku udoskonalił. Wynalazł mianowicie specjalny płyn, który czyni zupełnie przejrzystemi różnobarwne organy, rośliny, mięśnie i t. d. Znaczenie tego wynalazku polega na tem, że przez odpowiednie zastosowania płynu można z całą pewnością określić miejsce schorzenia. Przy zastosowaniu tej metody można podobno łatwiej rozpoznać w organizmie obce ciała, rany i t. d. niż dotychczas przy stosowaniu promieni Roentgena. Zynalazca pracuje nad dalszem udoskonaleniem swego odkrycia.

———

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Zebranie robotników „Galicji”.

Ub. soboty odbyło się w sali „Domu Rob.“ zebranie robotników rafinerji „Galicja“, zwołane przez Radę Fabr. tejże rafinerji.

Pierwszą sprawę, a to sprawozdanie kasowe z funduszu „groszowego“, za lata 1927, 28 i 29 składał tow. Szyfurko. Przez te trzy lata wskutek rozbicia organizacji, a następnie zamętu wywołanego przez BBS. robotnicy tej firmy nie interesowali się nawet swemi własnemi pieniędzmi. Powstające organizacje zawodowe, zwłaszcza metalowców, zdołały ożywić biernie usposobionych towarzyszy.

Robotnicy składali od 1—9 groszy, pozostających przy wypłatach, które używane były na zapomogi robotnikom w chorobie. I tak w roku 1927 zebrano 812.80 zł., w 1928 — 415.10 zł., w 1929 — 361.05 i w 1930 do czerwca 215.20 zł., razem 1.914.15 zł. W ciągu tego czasu wszystkie te pieniądze zostały wypłacone na zapomogi, w kasie pozostało 5 zł.

Przy punkcie 2-gim uchwalono regulamin Rady Fabr. i regulamin zapomogowy, przyczem w tym ostatnim podniesiono stawkę z 9 na 19 groszy, gdyż fundusze dotąd uzyskiwane były zbyt szczupłe i choć o robotnika pozostającego w chorobie czy w nieszczęściu, powinien się troszczyć pracodawca, względnie państwo, to jednak organizacje zdają sobie sprawę, że do tego jeszcze daleko, a na razie robotnik musi sam o sobie myśleć.

Tem się kierując, zebrani uchwalili wniosek, przyczem polecono delegacji sprawy te związane ze ściąganiem groszówek załatwić w dyrekcji rafinerji.

Obradom przewodniczył z ramienia Związku metal. tow. Koczoń.

Uchwalony regulamin rady i zapomogowy, po wydrukowaniu zostanie rozdany robotnikom „Galicji“.

———

Napad bandycki.

Z soboty na niedzielę trzej zamaskowani bandyci, sterroryzowawszy stróża, okradli spółdzielnię we Wróblowicach. W gotówce zabrali tylko 50 zł. i niewielką ilość towarów. Wszyscy 3 aresztowani.

———

Akademja ku czci Okrzeji.

W niedzielę rano o 10-tej odbędzie się w Domu Rob. uroczysta akademja ku czci Okrzeji, z udziałem tow. Markowskiego, na którą wszystkich Towarzyszy i bratnie organizacje zaprasza

Rada Rob. PPS. — Drohobycz.
Zarząd TUR-a — Drohobycz.

CZORTKOW.

„Nowy“ most.

Przed dwoma zaledwie laty usunięto stale grożący ruiną, zabytek wojny austrjacko-rosyjskiej, most drogowy na Serecie, łączący miasto Czortków z dworcem kolejowym.

Należało tedy przypuszczać, że nowy most, budowany nie tymczasowo, budowany na stałe, będzie nietylko trwalszy, ale także praktyczniejszy i pod względem estetycznym, conajmniej dorównujący staremu.

Budowę powierzono początkowo jakiejś firmie warszawskiej, później jednakże Dyrekcja robót publ. w Tarnopolu, kierując się względami oszczędnościowemi „wpadła“ na pomysł wykończenia mostu w swoim zakresie.

I rozpoczęło się partaczenie. Zbudowano most urągający prymitywnym wymogom estetyki, a zupełnie nie nadający się do ruchu, dla którego jest przeznaczony.

Ze względów „oszczędnościowych“ most jest (licząc bardzo skromnie 1 m. szerokości na chodnik) o jakiejś półtora do dwu metrów za wąski, tak, że wczasie wymijania się dwóch wozów, ruch pieszy musi być na nim wstrzymany. Niepodobieństwem bowiem jest, by na chodniku szerokim na 50 (pięćdziesiąt) cm. mogły się wyminąć dwie osoby.

Szczytem jednak wszystkich jego zalet jest „trwałość“. Wśród kompetentnych utarło się zdanie, że już dziś dla utrzymania go w stanie nie grożącym niebezpieczeństwem dla ruchu, należy przy nim „na stałe zatrudnić 2 cieśli i 2 ślusarzy“.

Na nawierzchnię nie żałowano, jak się okazuje dobrego materjału i cały most, gdyby od niej tylko był zależny, przetrwałby może jeszcze (na utrapienie tych, którzy go muszą używać) parę lat. Pod nawierzchnią jednak ukryto coś „niedobrego“ — coś, od czego wiązania mostu drżą groźnem memento, domagając się, ale już z okładem, zwrotu „oszczędności“ jakie na nich poczyniono.

I to się nazywa oszczędność!

STANISŁAWOW.

MORDERSTWO.

STANISŁAWOW, 13. sierpnia. (Pat.) 12. b. m. znaleziono w Ceniawie pow. Dolina, wiszące zwłoki Mikołaja Komara w jego własnej stodole. W toku dochodzeń stwierdzono, że został on zamordowany przez nieznanego sprawcę który zadał mu śmiertelną ranę w głowę, a następnie powiesił go dla upozorowania samobójstwa.

Straszna tragedja małżeńska w Bogdanówce.

Żona postrzeliła męża i popełniła samobójstwo.

(y). W Bogdanówce przy ul. Orlej l. 16, w realności Jana Śliwińskiego, mieszka brat jego 28- letni Józef, egzekutor sądu grodzkiego, wraz z 32- letnią żoną Michaliną i 5- letniem dzieckiem.

Wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu J. Śliwiński przyjechał dorożką z miasta i po odwiedzeniu brata Jana, udał się do swego mieszkania na drugiem piętrze. Po pewnym czasie Jan Śliwiński, zamieszkały w parterze, usłyszał odgłos strzału. Natychmiast pospieszył na górę i ujrzał ze zgrozą brata siedzącego na krześle z przestrzeloną głową, oraz bratowę leżącą w kałuży krwi na podłodze w kuchni.

Ratuj Lilę i dziecko.

Siląc się, zawołał zraniony do przybyłego.

— Lilo, Lilo cóżeś zrobiła — wyszeptał i zsunął się z krzesła na podłogę.

Przy pomocy sąsiadów Śliwiński ulokował brata na otomanie i niezwłocznie wezwał Pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził że Śliwiński został postrzelony w tył głowy, kula zaś ugrzęzła w mózgu.

Żona jego otrzymała postrzał w prawy policzek, kula zaś wyszła powyżej ucha. W stanie beznadziejnym odwieziono ich do szpitala, gdzie wieczorem stan Śliwińskiej pogorszył się i przeszedł w agonję.

Przyczyny tragedji tej nie zdołano ustalić. Wedle zeznań brata postrzelonego, oraz sąsiada ich radcy pocztowego A. Litwińskiego wynika, że oboje małżonkowie żyli z sobą w zgodzie i nie odczuwali braków materjalnych. Śliwińska cierpiała jednak na jakąś kobiecą chorobę, wobec tego mąż zabraniał jej wykonywania cięzkich prac. Wczoraj wróciwszy do domu zastał żonę przy praniu bielizny. W przystępie irytacji wywołał awanturę i zbił kilka talerzy, oraz umbrę z lampy. Zdaje się, że w chwili wzburzenia Śliwińska wzięła browning z szafki nocnej i strzeliła do męża poczem do siebie. Zapewne stało się to odruchowo.

Wedle przeprowadzonych dochodzeń przez policję wynika, że postrzelony Śliwiński wybiegł na korytarz, wołając o pomoc. Następnie wrócił do kuchni i usiadł na krześle, gdzie go zastał brat. Dalsze dochodzenia zapewne wyświetlą szczegóły tej wstrząsającej tragedji.

W mieszkaniu Śliwińskiego znaleziono teczkę z aktami sądowemi, które miał on do załatwienia. Teczkę opieczętowano i oddano do depozytu.

—o—

SZKOŁY POLSKIE W SOWIETACH.

WILNO, 13. 8. (Pat). Z pogranicza donoszą, iż grupa komunistów polskich na czele z Dąbalem i Bruno Jasieńskim zwróciła się do władz sowieckich w Mińsku z referatem, w którym domaga się uruchomienia w pogranicznych rejonach szkół z językiem wykładowym polskim. Projektodawcy motywują swoje żądanie tem, iż szkoły takie zdziałają ich zdaniem więcej dla propagandy komunizmu, niż konspiracyjne prowadzenie agitacji na terenie Polski.

—o—

GŁOŚNIK OLBRZYM.

N. JORK, 13. 8. (Pat). Radiotechnicy amerykańscy i niemieccy pracują już od dawna nad wykonaniem głośnika olbrzyma, którego zasięg dźwiękowy miałby wynosić dziesiątki kilometrów. Głośnik taki umieszczony wraz z odpowiednią aparaturą na samolocie mógłby transmitować muzykę z takiej wysokości, z której samolot jest już niewidoczny dla oka. Ostatnio Niemcy skonstruowali olbrzymi głośnik. Koncert transmitowany przez ten głośnik słyszany jest w obrębie kilku kilometrów.

———

GHANDHI.

POONA, 13. 8. (Pat). Dziś rano odbyła się druga konferencja Gandhiego z dwoma pandytami i panią Naidu kolejnymi kierownikami ruchu rewolucyjnego, którzy obecnie znajdują się w więzieniu.

—o—

KATASTROFA STATKU W CHINACH.

KANTON, 13. 8. (Pat). Na rzece Westriver statek chiński natknął się na minę. Około 70 osób, przeważnie kobiet utonęło.

———

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 8 „Piorun z jasnego nieba“.
Piątek o 8 „Piorun z jasnego nieba“.
Sobota o 8-mej „Piorun z jasnego nieba“.

—o—

„CZARUJĄCY EMERYT“, krotochwila W. Rapackiego, ukaże się wkrótce, na afiszu Teatru Małego pod reżyserją Fr. Frączkowskiego. Próby z tej komedji, są już w pełnym toku.

—o—

TEATR COLOSSEUM. Czwartek, Piątek, Sobota i Niedziela o godz. 8.30 wiecz. „Śpiewak jazzbandu“.

—o—

W SOBOTĘ dnia 16. b. m. o godz. 6.30 odbędzie się w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego posiedzenie komisji prasowo- agitacyjnej, na którą są proszeni towarzysze: Ursel, Kuta, Szpetecki, Skalak, Laszkiewicz, Żelaszkiewicz i Laskowski Wł. Obowiązkowe i punktualne przybycie jest konieczne.

———

POSIEDZENIE T. RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek dnia 14. sierpnia b. r. o godzinie 19-tej (7-mej), w sali posiedzeń Rady miejskiej.

———

KOMITET WOJEWODZKI L. O. P. P. we Lwowie podaje do wiadomości, że zostanie w dniu 15. października b. r. otwarty nowy kurs Szkoły mechaników lotniczych LOPP. w Sygniówce pod Lwowem. Podania należy wnosić do dnia 20. września b. r. przez Komitety L. O. P. P. do Dyrekcji Szkoły mechaników lotniczych LOPP. w Sygniówce pod Lwowem.

Wszelkich informacji o warunkach przyjęcia udzielają Komitety LOPP., Dyrekcja Szkoły (tel. 39-50) oraz Komitet Wojewódzki LOPP. we Lwowie, pl. Smolki, 3. I. p. tel. 85—00.

—o—

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Władysław Guralewicz, Michał Radamski oraz Michał Chomin, celem skonfrontowania ich z poszkodowanymi, Władysław Dziad, za wywołanie awantury w stanie podchmielonym w ul. Gródeckiej. Katarzyna Wercholak za awanturowanie się w tej samej ulicy.

Za włóczęgostwo wczoraj zostali przytrzymani: Jan Biały, Zbyszko Dmytro false Zbigniew Dzinieński, Sylwester Cichocki, Ołeksa Kaczmarek, Michał Metelski, Izaak Woldman, Abraham Schnitzer, Karol Stawarski, Aleksander Leszczyński, Adam Gidek, Antoni Kędzior, Wasyl Kurylec, Edward Langner, Semen Naczej, Jan Biła, Jan Jarczuk, Józef Polański i Marja Zawada za włóczęgostwo.

60 ZŁ. znalazł na torze kolejowym przy ul. Żółkiewskiej posterunkowy. Józef Kmyc, i złożył je w komisarjacie.

Marjan Werkier zgubił książeczkę wojskową, zaś Anna Trojna zgubiła 3 metryki, legitymację i różne zapiski.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Wczoraj w nocy, jacyś osobnicy przez okno dostali się do mieszkania Ludwika Siswejna w realności przy ppł. Jura l. 6, na I. piętrze, gdzie splądrowali wszystkie pokoje. Wartość skradzionych rzeczy nie została ustalona, gdyż poszkodowany bawi na letnisku.

Popołudniu dokonano włamania do mieszkania Izaaka Zuckerkandla przy ul. Podlewskiego l. 5. Łupem złodzieja padła złota branzoleta, zegarek z łańcuszkiem, 2 obrączki, pierścionek z brylancikiem, oraz 1.5 m. różnej materji na ubranie. Szkoda wynosi 3.000 zł.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. St. Bucichowski oraz Bernard Wang zostali przytrzymani w chwili kradzieży portfelu, na szkodę Abrahama Frychmana podczas jazdy tramwajem.

W podobnej sytuacji zdołano przytrzymać P. Myszczyszyna i Andrzeja Aanogalskiego, którzy dobierali się do portfelu Michała Buszczaka.

Antoni Górecki byłby miał piękny połów, gdyby go nie przytrzymano. Ściągnął bowiem z wozu, w ul. Kętrzyńskiego bal sukna, wartości 2.600. zł. na szkodę Ignacego Jussena.

Roman Fedak dostał się również do „ula“ za kradzież.

Jurka Chatrę przytrzymano pod zarzutem okradzenia Stanisława Puchacza, zaś Zofję Mendek i Katarzynę Szczerbiak za kradzież węgla na szkodę skarbu kolejowego.

—o—

Ze sportu.

ZARZĄD LKS. „Świteź“ komunikuje: Piątek dnia 15. b. m. Boisko LKS. „Świteź“ godz. 16.30. Rewera (Stanisławów) — Świteź m. kl. „A“. Godz. 14.30 Drugi Sokół — R. K. S. m. kl. „B“. Godz. 11-ta R. K. S. II. — Drugi Sokół m. kl. „C“.

Niedziela dnia 17. b. m. boisko L. K. S. „Świteź“. Godz. 17-ta: Pogoń (Stryj) — Świteź mistrz kl. „A“. Godz. 15-ta Drugi Sokół — Sparta mistrz kl. „B“.

Dodatkowy pociąg do Zadwórza.

LWÓW, 13. 8. (Pat). Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie komunikuje: W związku z przypadającą na dzień 17 sierpnia b. r. rocznicę walk pod Zadwórzem spodziewany jest wyjazd rozmaitych wycieczek na kurhan poległych. Dlatego też Dyrekcja Okr. Kolei Państw. uruchamia w tym dniu dodatkowy osobowy pociąg Nr. 211 (druga część) z odjazdem ze Lwowa o godzinie 8 rano do Zadwórza, zaś dla powrotnej jazdy pociąg Nr. 216 (druga część) z odjazdem z Zadwórza o godzinie 16-tej do Lwowa.

Ze spraw miejskich.

Na posiedzeniu sekcji finansowej wybrano komisję rewizyjną zamknięcia funduszów gminy za r. 1929/30, w skład której weszli rr. Suesser, Emil Kwiatkowski i tow. Szczyrek.

Uchwalono dalej udzielić państw. komitetowi normalizacyjnemu i instytutowi naukowej organizacji pracy subwencji po 1.000 zł. z funduszów zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Uchwalono dalej udzielić dzierżawcom teatrów miejskich zaliczki w sumie 36.000 zł. na poczet subwencji na zakupno zbioru peruk.

W końcu odmówiono prośbie Związku teatrów świetlnych o obniżenie podatku widowiskowego od przedstawień kinowych.

—o—

Program radjowy.

CZWARTEK, 14. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Pogadanka dla pań. (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert solistów. (Tr. z Warszawy).
19.05. „Gawędy podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli. (Tr. z Krakowa).
19.20. Rozmaitości i komunikat Samowystarczalności Gospodarczej“.
19.45. Transmisja Giełdy rolniczej z Warsz.
20.00. Zegar Warsz. Obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej (Tr. z Warszawy).
21.30. Transmisja słuchowiska z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Kij w mrowisku“. (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawjarni Gastronomja“ w Warszawie.

———

PIĄTEK, 15. sierpnia.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej.
11.58. Sygnał czasu z Obs. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
16.15. „Z życia polskich zespołów śpiewaczych — Komunikat Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Zw. Śpiew. i Muz.“ (Tr. z Warszawy).
16.30. Transmisja muzyki z Warszawy.
17.10. Odczyt p. t.: „Wszechświat a arka przymierza“. (Tr. z Warszawy).
17.25. Koncert orkiestry dętej Dyr. Tramw. M. (Tr. z Warszawy).
18.45. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramof.
19.05. Wiadomości przyjemne i pożyteczne. (tr. z Warszawy).
19.25. „Skrzynka pocztowa“ — omówi p. Leonard Nowakowski.
20.00. Zegar Warsz. Obs. wybije godz. 8.
20.01. Transmisja fejletonu z Warszawy.
20.15. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. (Tr. z Warszawy).
22.00. Fejleton p. t.: „Szatan w meczecie Ala-Sofja“. (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy oraz — w miarę możności — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Serce ulicznicy“.
CASINO: „Symfonja zmysłów“ oraz „ Białe piekło“.
CHIMERA: „Kandydatki do rozwodu“.
FATAMORGANA: „Powrót z niewoli“.
GRAŻYNA: „Skrzydła“ (Wings).
KOPERNIK: „Uwodziciel“ oraz Usta zbyt czerwone.
LUNA: „Tancerka bogów“ oraz komedja „Trzej rywale“.
MARYSIENKA: „Uwodziciel“ oraz Usta zbyt czerwone.
OAZA: „Bracia“ i „Łódź podwodna U 20“.
PAN: „Poc szaleńca“ oraz „Mistrz bezczelności“.
PALACE: „Białe cienie“ (film dźwiękowy).
PASAŻ: Przygody Tarzana oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.
STYLOWY: „Książę student“ oraz występ chóru i bałałajek.
SPLENDIT: „Klub czarnej ręki“ 2 serje razem.
UCIECHA: „Bandyta Rod la Roque“ oraz „Pat i Patachon na gapę“.

Komunikaty.

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOM ZW. ZAWODOWYCH Małopolski Wsch. i Wołynia. Sekretarjat Okręgowy Związków Zawodowych dla Wschodniej Małopolski i Wołynia po przerwie urlopowej, rozpoczął urzędowanie, gdzie należy się zwracać w sprawach zawodowych, w godzinach urzędowych lub listownie.

Lwów, ul. Ossolińskich l. 8., II. p. tel. 73—73.

Jan Kusznir, sekr. okr.

PODZIĘKOWANIE. Komitet PPS. w Lewandówce dziękuje serdecznie Chórowi robotniczemu, w szczególności dyrygentowi chóru, obyw. drowi Ptaszkowi, za uświetnienie swoim współudziałem „Uroczystości uczczenia 25- letniej rocznicy śmierci śp. Stefana Okrzei“.

Komitet PPS. w Lewandówce.

Ważne dla robotników i pracodawców.

Wobec olbrzymiego kryzysu gospodarczego i wzrastającego z każdym dniem bezrobocia, wydawnictwo naszego pisma, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym w znalezieniu pracy, pomieszcza stale w dziale drobnych ogłoszeń **bezpłatnie** ogłoszenia zarówno **dla poszukujących pr cy robotników,** nie mających w swoich organizacjach zawodowych biur pośrednictwa pracy, jakoteż **dla ofiarujących pracę pracodawców.**

Kącik humoru.

ROZTARGNIONY OJCIEC.

— Czy widziałeś, mój synu, abym ja kiedy robił podobne rzeczy, gdy byłem w twoim wieku?

WYLECI...

— Widzisz synku — mówiła matka do małego Jasia — anioły mają skrzydła, latają wysoko nad ziemią.

— To dlaczego moja niania nie leci?

— Przecie niania nie jest aniołem, moje kochanie.

— A dlaczego tatuś mówi do niej: mój aniołku.

— Tak? No to w takim razie wyleci napewno.

USTA DZIECIĘCE.

— Ach, wujaszku kochany, możebyś tak raczył wyciągnąć nogi?...

— Dlaczego kochanie?

— Bo rodzice stale mówią, że otrzymamy po tobie wielki spadek, gdy wyciągniesz nogi.

DOBRA RADA.

Żona z mężem przechodzi koło sklepu jubilerskiego; zatrzymuje go, zaczyna się przypatrywać i mówi:

— No, popatrz, najdroższy, co za wspaniałe brylanty w tym naczyniku! Jaki ogień, jakie blaski! Formalnie oczy razi...

— Masz rację najdroższa, odejdźmy stąd czemprędzej.

NA POLICJI.

— Proszę wybaczyć, panie komisarzu... wczoraj zgłosiłem, że skradziono mi zegarek... ale tymczasem się znalazł.

— Przychodzi pan zapóźno, kochany panie, złodziej już jest pod kluczem.

Gdy zapowiadacz (speaker) radjowy pokłóci się z żoną.

— Dobry wieczór Szanownemu Państwu z wyjątkiem mojej żony. — Z nią nie mówię wcale.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.